

Cena 30 gr.

Starostwo Białe

Pocztą opłaconą ryczałtem.

Exemplarz 000 n. 1927 r.

C30224

PROZIEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 21—niedziela 22 maja 1927 r.

№ 21.

ZARZĄD BIAŁOSTOCKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

zawiadamia członków T-wa, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie, zwołane na dzień 21-go kwietnia 1927 roku, nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia dostatecznej ilości członków, wobec czego **w dniu 22-go maja 1927 roku o godz. 6-ej wieczór, w lokalu Zarządu, Kilińskiego 23, odbędzie się powtórne Zgromadzenie, z wymienionym porządkiem obrad.**

W myśl par. 49 statutu, Zgromadzenie powtórne uważa się za prawomocne, a uchwały jego za ostateczne, niezależnie od liczby przybyłych na nie osób.

ZARZĄD.

WYKWINTNE OBUWIE

NAJMODNIEJSZYCH FASONÓW

NA SEZON WIOSENNY

poleca po cenach reklamowych

„Dobrobut“ warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle gimnastyczne

Plecione sandały

Teatr „PALACE“. Tylko 5 występów Żydowskiego Teatru „W.I.K.T.“ pod kierown. **Idy KAMIŃSKIEJ** i **Zygmunta TURKOWA**.

We wtorek, dn. 24 maja r.b.

We środę, dn. 25 maja

SKARB

komed. w 3 akt. Pińskiego.

WILKI

dram. w 3 akt. Ro-main-Rollandes

We czwartek, dn. 26 maja—

Bracia KARAMAZOWY.

op. rom. Dostojewskiego.

Bilety — w kasie teatru.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Niklowanie

Zawiadamiamy P. T. Sz. klientelę, iż po gruntownem odnowieniu urządzeń do niklowania, obecnie ponownie przyjmujemy niklowanie wszelkich wyrobów metalowych.

B-cia Parys,

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

Echa dnia.

Ostry język reflektora w mroczne stosunki i plany...

Tajemnica pancernych kas. — Szpiegowska sieć bolszewicka w Europie. — Liczny sztab przedstawicielstwa handlowego S.S.S.R. w Warszawie.

Wypadki ostatnich dni, które rozegrały się na terenie międzynarodowym, wrzynają się jak ostry język reflektora w mroczne stosunki i plany S. S. S. R. Wypadki te nie tylko oświetlają jaskrawo tajniki życia gospodarczego wewnątrz państwa unii sowieckiej, ale wyjaśniają zagadkę tylu i tak gęsto rozsianych po całym świecie delegacji sowieckich. Wszystko to tworzy wyraźne ostrzeżenie dla Europy, że między słowami, które wypowiadają reprezentanci misji i delegatur sowieckich, a między rzeczywistością, tkwi głęboka przepaść.

Z ust delegatów S. S. S. R. padają na międzynarodowej konferencji gospodarczej zdania, że obecne stosunki z Rosją nadają się najlepiej dla pracy i rozwoju kapitału zagranicznego w Rosji. Ci sami panowie twierdzą, że Rosja pierwsza wyciąga rękę do kapitalistów zagranicznych, że przez swoich agentów i przez swoje przedstawicielstwa handlowe stara się wyciągnąć dłoń do kapitalizmu zagranicznego i przekonać świat zachodni, że między kapitalizmem a zreformowaną zasadą komunizmu, nie zachodzą już diametralne różnice i że istnieje możliwość współpracy obu tych zasad.

I oto, gdy delegaci Imperjum Sowietów starają się możliwie najenergiczniej zachęcić kapitał międzynarodowy do penetracji na terenie Rosji i dla tego wypowiadają w Genewie piękne słowa, — nagle spada jak grom z jasnego nieba wiadomość o aferze szpiegowskiej w londyńskim przedstawicielstwie „handlowym” Sowietów.

Trudno uwierzyć, aby tak umiarkowana, zrównoważona i wytrawna policja, jak policja angielska, poszła na lep jakichś nieścisłych donosów i przeprowadziła w bolszewickim oficjalnym „towarzystwie handlowym” „Argos” (umieszczonym w gmachu poselstwa S. S. S. R.) bezpodstawnie rewizję. Nici śledztwa musiały wyraźnie prowadzić do tej placówki, dowody winy musiały już być niezbite, jeśli nie obawiając się skandalu politycznego, rząd angielski przy pomocy 200 policjantów i 300-kornego łamacza murów nie zaważał się otworzyć stalowe kasy, kryjące tajemnicę „Argosu”.

Zresztą po ostatnich rewelacjach nie można już ludzić się. Znalezione w kasach pancernych materiały, zawierający pół tony papieru nie miał nic wspólnego z handlem, a wszystko wspólne z akcją szpiegowską i wykradaniem dokumentów z angielskiego „Foreign Office”.

Afera londyńska za jednym zamachem skreśla cały nastrój, jaki wywołali pięknymi słowami i frazesami delegaci rządu S.S.S.R. na konferencji genewskiej.

I nie tylko ten skutek w opinii europejskiej wywołała sprawa wykrycia szpiegowskiej jaczki bolszewickiej nad Tamizą.

Zupełnie zrozumiałe jest, że zdemaskowanie szajki londyńskiej musi wprowadzić u innych państw europejskich pewną ostrożność w ocenie roli, jaką odgrywają u nich handlowe misje i agentury bolszewików.

Dobre zamiary tych placówek zostaną teraz ostatecznie postawione w wątpliwość. Środki ostrożności, jakieby nastąpiły w innych państwach, nie mogą być uważane po aferze londyńskiej przez rząd sowiektów za „casus belli.” Doświadczenie bowiem mówi, że intencjom handlowym S. S. S. R. nie należy ufać.

Afera londyńska nie może być przedewszystkiem lekceważona w Polsce, jako przez najbliższego sąsiada państwa sowieckiego. Zastrzegamy się z góry przed zarzutem jakiegokolwiek insynuacji. Ale po eksperymencie londyńskim i nam dziwnie wydawać się musi, dlaczego rząd sowiektów obdarzył Polskę tak licznym ilościowo przedstawicielstwem handlowym, że przewyższa ono ilościowo przedstawicieli handlowych wszystkich innych państw zagranicznych razem wziętych. O ile nam wiadomo, handel między Rosją a Polską nie jest znów tak bardzo

ożywiony, ażeby wymagał aż tak licznego sztabu urzędników i ekspertów.

Londyński skandal z przedstawicielstwem „handlowym” Sowietów jest to, powtarzany, ostry język reflektora w mroczne stosunki i plany bolszewików. Plany te dążą do zrujnowania i zagłady kultury i cywilizacji. To djabełskie plany fanatycznych furjatów i kosmopolitycznych zbrodniarzy układane są nie tylko nad Tamizą, Sekwaną i Sprewą, lecz i nad Wisłą też!

Perły i klejnoty Województwa Białostockiego.

„Skąd ludzie mają wiedzieć, że posiadasz jakieś cenne dobro, jeśli tego nie ogłosisz?”

Rockefeller.

Województwo Białostockie posiada cały szereg „perł” — pod względem turystycznym. Cały szereg „klejnotów” — pod względem historycznym.

Podlasie, Grodzieńszczyzna i Pojezierze Suwalskie mają dużo uroku i są godne zwiedzenia.

Na uwagę turystów zasługują w Województwie Białostockim następujące miejscowości:

Stary Białystok z pałacem Branickich, zabytkowym kościołem, zbudowanym w stylu barokowym równocześnie z pałacem oraz kilku innymi pamiątkami historycznymi. Następnie Supraśl, jako uzdrowisko a także ze względu na wspaniałą cerkiew polazylińską z XVI wieku, doskonale zachowaną z podziemnymi kryptami, nagrobkami i t. d. W powiecie Augustowskim kanał spławny oraz duże zakłady dla przemysłu drzewnego, położone w bardzo pięknym zdrowotnym otoczeniu starych borów i jezior. W powiecie Bielskim stary klasztor pobożnyński w Siemiatyczach, uroczę leśnica Drohiczyń, Mielnik i Milejczyce, a nadewszystko Białowieża, znany w całej Polsce punkt zborny dla miłośników przyrody, gdzie w otoczeniu olbrzymiego parku rozsiane pawilony byłej carskiej rezydencji letniej. Obecnie goszczą one często Prezydenta Rzeczypospolitej, mającego pałac reprezentacyjny w Białowieży. W powiecie Grajewskim mamy cenny zabytek historyczny, jakim jest kościół w Szczuczynie. W Grodzieńszczyźnie oprócz przepięknej siedziby Batorego z licznymi pomnikami budownictwa. Muzeum Historycznym i wielu cennymi zabytkami, na uwagę zasługuje cała linia Niemna (Kadaryszki) i Druskieniki, cenione, a jedyne na północnym wschodzie Kraju uzdrowisko o wielkiej wartości leczniczej. Łomżyński powiat może poszczycić się swoim pięknym Muzeum Kurpiowskim w Nowogrodzie. Siedząca Ostrołęka posiada szlifiernię bursztynów oraz ciekawe pod względem architektury Kościoły zabytkowe w Kleckowie i Szczepankowie. Godnym widzenia jest w tym powiecie przedhistoryczne cmentarzysko w Grodzisku, zaś pod względem ludoznawczym Kadzidło i Myszyniec, gdzie dotąd noszą oryginalny strój ludowy. Powiat Ostrowski posiada godne zwiedzenia ruiny zamku biskupiego w Broku, w powiecie Suwalskim oprócz pociągającego turystę szlaku „Czarnej Hanczy” i jeziora „Jaczno” niemożna pominąć ruin zamku Paców w Dowspudzie.

Niemal „perł” posiada Województwo Białostockie — uroczę miejscowości, niekiedy z rozkładami jazdy, mapą, wskazaniem gospód, jadłodajni, domów handlowych, władz, instytucji, dokładnych cenników i to zarówno w języku krajowym, jak też w językach obcych. Jakże przydałyby się takie przewodniki po Grodzie, Suwalszczyźnie, Puszczy Kurpiowskiej i Białowieskiej.

Trzeba jaknajprędzej umożliwić dojazd autobusem lub niewielkim statkiem czy motorówką do każdego z miejsc, godnych widzenia.

Przez propagandę turystyczną odciąga się te sfery, które mimo drogich paszportów wyjeżdżają zagranicę, od wywożenia tam kapitałów, skierowując je do uzdrowisk w kraju własnym.

Ale... „skąd ludzie mają wiedzieć, że posiadasz jakieś cenne dobro, jeśli tego nie ogłosisz?”

Bałagan.

Publiczność, przechodząca w tych dniach w godzinach wieczornych przez ulicę Sienkiewicza, była zaintrygowana imponującymi postaciami przodowników i policjantów, pilnujących wstępu do sklepu kupca Pintla (Sienkiewicza 38), i cukierni Lewina (Sienkiewicza 24).

— Co to ma znaczyć? Rewizja policyjna? Skandal? Popelniono jakieś przestępstwo? — gubili się w domysłach ciekawych przechodni.

Wśród ciekawych byli i tacy, którzy koniecznie chcieli wejść do wnętrza tych zakładów, lecz dzielni policjanci stanowczo przegradzali im drogę:

— Nie wolno!

Dlaczego nie wolno? Przecież zakład jest otwarty?

To nic nie znaczy. Nie wolno i koniecznie.

Publiczność gubiła się w domysłach: co to ma znaczyć?

Plotkarze uliczni natychmiast sfabrykowali świeżą „sensację” o tem, iż w sklepie Pintla palną sobie w łeb z rewolweru pewien działacz społeczny, zaś w cukierni Lewina znalezione zostały bomby.

Jak się okazało, żaden działacz społeczny w sklepie Pintla w łeb sobie nie palił, a w cukierni Lewina nikt bomb (czekoladowych, ma się rozumieć) nie szukał, zaś straż policyjna przy drzwiach tych dwóch zakładów miała zupełnie inne podłoże.

P. Pintel ma od Magistratu m. Białegostoku zezwolenie handlować do godz. 11-ej wieczór, p. Lewin zaś do godz. 1-ej w nocy, policja dzielnicowa jednak tych zezwoleń nie uznaje i żąda, aby p. Pintel zamykał swój sklep o godz. 7-ej wieczór, p. Lewin zaś swoją cukiernię — o godz. 11-ej wieczór.

Ponieważ p. p. Pintel i Lewin protestują i zamykać swe zakłady wcześniej nie chcą, więc policja dzielnicowa uciekła się do takiego dowcipnego zarządzenia: postawiła przodowników i policjantów przy wejściu i nakazała im zabraniać publiczności wstępu do tych zakładów handlowych, mając widocznie na myśli, iż p. p. Lewin i Pintel siedzieć w sklepie bez klientów, palić napróżno elektryczność i odbierać sobie daremnie czasu nie będą.

Ta rachuba policji dzielnicowej jednak zawiodła: p. p. Lewin i Pintel za nic nie chcieli ustąpić, siedzieli w swych zakładach, palili elektryczność... Aż wreszcie policji wszystko to obrzydło i posterunki policyjne przy drzwiach tych zakładów zostały odwołane.

Dziwne rzeczy dzieją się u nas, nad Białą: Magistrat wydaje zezwolenia — policja zaś zezwoleń tych nie uznaje i żąda, aby zezwolenia te były potwierdzone przez Starostwo lub Inspektorjat Pracy. A gdy zainteresowani kupcy zwracają się o zatwierdzenie do Urzędu Starościńskiego lub do p. Inspektora pracy, otrzymują tam odpowiedź, że sprawa ta wcale nie obchodzi Starostwo lub Inspektorjat.

Magistrat zezwala, Policja nie zezwala...

Władza na władzę najechała!... Ale

To się nazywa —

przyczem tu, za pozwoleniem, nasi kupcy.

Dlaczego oni powinni cierpieć z powodu tego bałaganu, który stwarza rozbieżność zdań — co do godzin handlu w mieście — Magistratu a policji?

Taki stan rzeczy nie może mieć miejsca w państwie prawnym.

Wystawianie posterunków policyjnych przy wejściu do zakładów, właścicieli których nie chcą zamykać je wcześniej, niż im na to zezwolił Magistrat, jest to jakaś farsa, jakaś „wampuka” policyjna.

Jeżeli policja wystawiła temu lub innemu kupcowi żądanie zamykać sklep — sklep powinien być zamknięty. Jeżeli zaś żądanie te nie ma prawnej podstawy i policja nie może się zdecydować na przymusowe zamknięcie sklepu — to pocóż w takim razie te posterunki przy drzwiach wystawiać i demonstrować publicznie przez to swoją bezradność, narażać siebie na kpiny gawiedzi, i tracić przytem swoją **prestige**?

Jesteśmy pewni, iż nasze władze administracyjne nie wiedzą o wszystkich perypetjach tej waśni policji dzielnicowej z Magistratem, waśni, z powodu której cierpią materialnie nasi kupcy białostocki i która wystawia na kpiny — ze strony mo-

tołochu — naszego dzielnego policjanta polskiego. Więc z obowiązku dziennikarskiego zabieramy w tej sprawie głos, jedynie pro informację naszych władz.

Naszem zdaniem, trzeba jakoś tę sprawę z zezwoleniami magistrackimi nareszcie uregulować, zainteresowanym kupcom należyte wytłumaczyć, policji dzielnicowej wyjaśnić, bałaganowi temu kres położyć.

Z TYGODNIA.

„Prokurator” Rembowski.

Zatrzymanie aferzysty, który wyludzał towary od kupców białostockich i wystawiał fałszywe weksle.

Do kupca białostockiego Mojżesza Alberna, zamieszkałego przy ul. Fabrycznej 1 i zajmującego się drobną sprzedażą na raty manufaktury w swoim mieszkaniu, zgłosił się w sobotę 14 b. m. jakiś pan i poprosił o sukno na ubranie. Alpern, jako bogobojny wyznawca wiary swoich przodków, odrzekł, że z powodu soboty nie może uwzględnić jego życzenia. Wówczas przybysz oświadczył, że jest prokuratorem rejonowego sądu wojskowego i że nie ma innego wolnego dnia, prócz soboty.

Zaimponowało to niezmiernie kupcowi i postanowił on dla tak wysokiego urzędnika uczynić wyjątek. Gość wybrał sobie 2 resztki i kiedy towar zapakowano oświadczył, że obecnie nie posiada pieniędzy, lecz wystawi weksle, za które zapłaci ze swojej pensji 1 czerwca i 1 lipca. Przy podpisywaniu weksli rzekomy prokurator okazał legitymację na nazwisko Rembowskiego, nadmieniając, że jest on bratankiem wojewody białostockiego, inż. Rembowskiego. Kupiec czuł jeszcze większy szacunek i z należnym respektem przyjął weksle.

Po wyjściu wysokiego klienta, kupiec Alpern postanowił wykorzystać odpoczynek szabasowy dla małego spaceru i przy tej okazji zobaczyć, gdzie mieszka jego nowy klient i czy buduje sobie duży dom, ponieważ klient ten opowiedział mu, że przy ul. Nowo-Warszawskiej buduje okazałą kamienicę.

Okazało się jednak ku wielkiemu przerażeniu Alperna, że pod wskazanym adresem żaden Rembowski nie mieszka, a na Nowo-Warszawskiej wogóle nikt domu nie buduje.

Alpern pobiegł czampredzej do krawca Malinowskiego, któremu rzekomy prokurator miał powierzyć fuszycie ubrania. Znalazł tam rzeczywiście swój towar, a po pewnym czasie udało mu się tam przyłapać i samego oszusta. W komisariacie policyjnym wylegitymował on się jednak jako porucznik rezerwy i ponownie oświadczył, że jest prokuratorem wojskowym.

Wierzyła temu i poddała go rewizji osobistej. Znalazła w kieszeni legitymację na nazwisko Rembowski, fałszywą pieczęć wojskowego sądu rejonowego oraz sfalszowane pieczęcie innych urzędów.

Oszust ten grasował już w mieście od pewnego czasu i wyludzał w ten sposób towary od łatwowiernych kupców. Są pewne poszlaki, że oszust występował także w innych miastach.

Wieczór Juliana Tuwima.

We wtorek dn. 17 maja o godz. 9-ej wieczór w teatrze „Palace” odbył się wieczór autorski znakomitego poety, Juliana Tuwima.

Poeta odczytał cały szereg swych niedrukowanych dotychczas utworów, fragmenty poematu „Skrzydlaty złoczyńca”, wspaniałe tłumaczenia poematu Puszkina „Jeździec miedziany”, wyjątki ze „Słowa o pulku Igora” („Płacz Jarosławny” w tłumaczeniu na język polski), przeczytał utwory Solohuba we własnym tłumaczeniu, oraz szereg parodji literackich.

Wierszy, czytane przez p. Tuwima, ich treść, rytm, liryzm i ekspresja wybitnie świadczyli, iż mamy do czynienia z „poetą z Bożej łaski.”

Słuchacze wynieśli z tego wieczora autorskiego najlepsze wrażenie.

Mistrz słowa poczęstował nas dobrą ucztą duchową. Niestety, publiczności na sali było bardzo mało: osób 25—30. Cała publiczność nasza była tego wieczoru w kinie „Apollo”.

gdzie okłaskiwała „szlagiery” — „Ona ma coś” i „Nóżki na stół”

Są to gusty i gusteczki: jednemu smakują lody malinowe inny woli prosiaka w sosie chrzanowym...

Kto lubi wiersze liryczne znanego poety, a kto — „Nóżki na stół”...

Białostocki dębinosek publicystyczny.

Panu I. Szejnsapirowi — na rozwagę...

Od pewnego czasu wychodzi w Białymstoku pokraczowe piśmiśko dębinośkowe w żargonie — „Idyszer Kurjer”.

Jest to prasówka, perfumująca „Fleurs de Trottoirs”, prasówka co się puszcza... to naprawo, to nalewo.

Piśmiśko to jest istnem **culosum** naszej prasy białostockiej.

Redaguje ten **trotuarowiec** polityk nikowy i straganów, „cygele-migele-dziennikarz”, publicysta z pod Mostu — p. Szejnsapir.

Język, w którym redagowane jest piśmiśko, jest — zdaniem czytelników żydowskich — **„paszkwilem na język żydowski”**. W celach zamaskowania swej „stylizacji”, co drugie słowo w artykułach swych bierze p. Szejnsapir w cudzysłowie, zaś pomiędzy słowy stawia przecinki. Widać, w wielkiej kolizji jest p. Szejnsapir z pisownią żydowską!

Nasi czytelnicy żydowscy nazywają tego p. redaktora **„dziennikarzem z cudzośłowiem i w cudzośłowiu”**.

„Organ” pressbube białostockiego spekuluje na seksualizmie motłochu, różnej kryminalistyce i kłacznych wyziewach naszego miasta. Czasami zaś p. Szejnsapir sroci się w toge **„mądrali** publicystycznego i zaczyna na serio uważać swój „Kurjer” za wytwornie opinii publicznej. Wtedy nie tylko koń przysłowiowy usmiecha się, ale nawet wszystkie szkapę dorożkarskie w Białymstoku się śmieją...

W poprzednim numerze „Prożektora” daliśmy krótki zarys działalności dobroczynnego towarzystwa białostockiego „Marpe”, przyczem wypowiedzieli słów kilka o toczących obecnie organizm tego „Marpe” intrygach.

Dyrektorjum „Marpe”, który — naszym zdaniem — jest odpowiedzialnym za te intrygi, nadesłał swe sprostowanie naszego artykułu do „Dös Naje Lebne” i do „Idyszer Kurjer”.

P. Pejsach Kaplan zamieścił w swej gazecie sprostowanie te bez żadnych komentarzy, p. Szejnsapir zaś sprostowania tego nie zamieścił wcale, natomiast „rozkogudził się”, jak gdyby wpakowano mu od tyłu nabój ekrazytowy...

Ten dziennikarz z niepodkutyim kopytem poucza nas w jednym z numerów „Id. Kur.” z bieżącego tygodnia iż **nie mamy prawa mówić o instytucjach żydowskich**.

Według jego logiki — **„człowiecznych żydowskich”**...

Logika dimbandurskiej, od tego jest prasa żydowska (czy nie „Idyszer Kurjer”?), dla prasy zaś polskiej instytucje żydowskie — są „tabu” (!?!).

Trzeba być wielkim **dębinośkiem**, ażeby się do tego domyślić!

Nie pozwalam nam p. Szejnsapir również „leżeć z czobotami w ulicę żydowską”. Czy mamy prosić o łaskawe zezwolenie na to ze strony jego mości **„szewca od publicystyki miejscowej”**?

Na zakończenie swej napasli na nas p. Szejnsapir z wielkim tupetem łaskawie zezwala nam mówić o pożarach, prostytutce i innych dziejach białostockich, lecz stanowczo zabrania zabierać głos w sprawach miejscowego żydowskiego życia społecznego.

Co się tyczy prostytutki — to pisaliśmy o niej jedynie jako o bolące nasze społeczeństwo, nie smakując rozmaitych pikanterij z cudzej sypialni w rozmaitych „gęmejzachach”, jak to czynił i czyni p. Szejnsapir.

Prostytucja wszelkiego rodzaju — umysłowa i duchowa — jest specjalnością „Idyszer Kurjera” i jego spętyficznego redaktora. W tej dziedzinie konkurować z p. Szejnsapirem ani na chwilę nie zamierzamy.

Radzimy jednak p. Szejnsapirowi swojej „logiki kazańskiej” coram populo nie demonstrować. Niech ta skryba kurjerkowa w dalszym ciągu częstuje swych czytelników wypocinami seksualno-kryminalistycznymi — w rodzaju **„Szwarcce**

gimnazystkę” lub „Waise akademickie”, ale niech nie zabiera głosu w sprawach publicznych! No, a jeżeli już odczuwa taki swęd w języku — co zrobić! — niech mówi... ale niech przemawia do narodu izraelickiego **ciszej** i bez togi mentera i opiniodawcy, w której to todze jest mu bardzo a bardzo nie do twarzy, jak krukowi w pawich piórkach...

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

Święto pułkowe 42 p. p.

Przybycie wysokich gości z Warszawy.

Na uroczystość święta pułkowego 42 p. p. w dniu jutrzejszym do Białegostoku przybywa szereg osób z Warszawy. Kto będzie reprezentował Marszałka Piłsudskiego — jeszcze nie wiadomo. Przyjazd zapowiedzieli: Inspektor Armii gen. dyw. Rydz-Śmigły, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, szef Sztabu gen. Piskor, przedstawiciel Misji Francuskiej, ambasady włoskiej, dowódca O. K. I gen. Wróblewski, O. K. III gen. Truskolaski, b. dow. 42 p.p. płk. Mlot-Fijałkowski.

Zjazd Straży Pożarnych

Województwa Białostockiego.

W dniach 5 i 6 czerwca r. b. w Białymstoku odbędzie się Zjazd Straży Pożarnych Województwa Białostockiego.

Podajemy program Zjazdu:

Sobota dn. 4 czerwca. Godz. 8-ma wieczór. Capstrzyk orkiestry B. O. S. O.

Niedziela dn. 5 czerwca. Godz. 8-ma rano. Hejnał z wieży ratuszowej (orkiestra B. O. S. O.) oraz zbiórka delegacji na placu B. O. S. O.: wybór komendanta Zjazdu.

Godz. 8.30. Wymarsz na Rynek Kościuszki.

„ 9.30. Złożenie raportu Prezesowi Związku.

„ 10-ta. Msza polowa wzgl. nabożeństwo.

„ 10.30. Złożenie wieńca na grobie „Niezanego Żołnierza”.

„ 10.40. Pokazy ćwiczebne B. O. S. O.

„ 11-ta. Defilada i odmarsz do „Palace’u”.

„ 11.30. Otwarcie Zjazdu i przemówienia.

Po południu. Godz. 2—5. Wspólny obiad (wydany przez miasto Białystok).

Godz. 5.30—8. Zawody ćwiczebne.

Program drugiego dnia Zjazdu (6 czerwca) stanowi: 1) zagajenie (o godz. 10 ej rano), 2) wybór Przewodniczącego, 3) odczytanie protokołu ostatn. Waln. Zgrom., 4) sprawozdania Komisji Rewizyjnej z czynności i finansowe Związku, 5) sprawa zmiany statutu Związku, 6) załatwienie wniosków Zjazdowych, 7) wybór członków Rady i Komisji Rewizyjnej i 8) zamknięcie Zjazdu.

Tylko 7%.

Dnia 18 b. m. wiecz. w lokalu Magistratu odbyła się konferencja robotników i fabrykantów przemysłu włókienniczego w sprawie 30 proc. podwyżki płac. Przewodniczył Inspektor Pracy. Przemawiali: ze strony robotników — p. Reginelli, ze strony fabrykantów p. p. Zylber i Zylberfenig, którzy oświadczyli, że mogą przyznać robotnikom **tylko 7 proc.** Po przerwie fabrykanci postanowili ostateczną odpowiedź dać 23 b. m. o godz. 7 wiecz.

NIEDOSZŁA TRANZAKCJA.

Niedawno notowaliśmy obiegającą miasto pogłoskę o sprzedaży apteki p.p. Filipowicza i Moskałewskiego pewnemu drogiście z Bielska Podlaskiego.

Dowiadujemy się, iż aptekę tę miał zamiar nabyć za kwotę 12.000 dolarów p. Gałaj z Bielska Podlaskiego.

P. Gałaj wniósł zaatek w kwocie 2000 dolarów, potem zaś zamiary swe cofnął i z nabycia apteki zrezygnował.

SPRZEDAŻ RESTAURACJI „RITZ”.

Spółka, która utrzymywała w Białymstoku restaurację „Ritz”, sprzedała swój zakład pewnemu przedsiębiorcy z Warszawy za **38 tysięcy złotych**.

Nabywca wypłaci gotówką 13.000 zł. i przyjmie na siebie wszystkie długi i zobowiązania restauracji „Ritz” na sumę 25.000 zł.

„Ritz” na sezon letni będzie zamknięty, z powodu remontu. Jak mówią, przedsiębiorca, który nabył „Ritz”, wziął również w dzierżawę restaurację w „Rozkoszy”.

P. Abram Gubiński powrócił...

Kierownik niewypłacalnej firmy „D. Gubiński” p. **Abram Gubiński**, który—jak zapewniali nas jego przyjaciele—wyjeżdżał z Białegostoku gdzieś „po pieniądze”, aby mógł spłacić swe długi, wrócił w tych dniach do Białegostoku.

Narazie p. A. Gubiński nikogo z osób zainteresowanych nie przyjmuje.

Osoby, ucierpiały od „zawikłań finansowych” p. Gubińskiego, ostatniej nadziei na zwrot swych pieniędzy jeszcze narazie nie tracą...

— „Pan A. Gubiński będzie płacił swe zobowiązania!... — pocieszają „naciągacze” z „Chewre Kadysze” biedne wdowy i niezamożne rodziny, które straciły dzięki tej aferze finansowej swój ostatni majątek.

Jeżeli p. Gubiński będzie płacił, będzie to bardzo dobrze i sumiennie z jego strony.

Więc wstrzymamy się narazie od wypowiedzenia swej obiektywnej opinii o całej tej kombinacji finansowej.

Poczekamy. Zobaczymy...

„PERSKIE OKO” W BIAŁYMSTOKU.

Dziś, w sobotę 21, i jutro, niedzielę 22 b. maja—tylko dwa występy znakomitego zespołu artystów warszawskiego teatru „Perskie Oko” z niezrównaną **Zulą Pogorzelską** na czele, Konradem Tomem, Eug. Bodo, utoczą utalentowaną tancerką Haliną Zabojską II.

Zespół zjeżdża z własną jazz-orkiestrą pod kierownictwem znakomitego I. Kataszka.

Dziś, w sobotę—I-szy program p. t. „Five o'clock u Zuli”, jutro w niedzielę—II-gi program p. t. „Nareszcie bawmy się!”

Na program składają się największe szlagiery sezonu.

Występy „Perskiego Oka” budzą wśród naszej publiczności teatralnej wielkie zainteresowanie.

Wisielec.

W ubikacji domu № 12 przy ul. Dąbrowskiego powiesił się mieszkaniec miasta Orla, powiatu bielskiego rzeźnik z zawodu, Mojżesz Wolański, lat 32. Desperat przybył do Białegostoku na kilka dni przed swym samobójstwem, zamieszkał w domu № 13 przy ul. Mińskiej, miejscem zaś dla popełnienia samobójstwa wybrał ubikację w domu № 12 przy ul. Dąbrowskiego.

Przy wisielcu znaleziono 25 dolarów.

Sygnalizują nam:

Przy Związku Kupców Żydowskich powstaje filja Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Komitet organizacyjny filji z p. Lichtensztejnem na czele zdołał już zwerbować kilkuset członków.

W dniu 14-go b. m. w lokalu Związku Zawod. Kolejarzy, przy Żółtkowskiej Szosie nr. 6, odbyło się ogólne zebranie członków tego związku pod przewodnictwem Franciszka Konarzewskiego. Wybrano nowy zarząd w składzie: Strykowski (prezesa), Franciszka Tomaszewskiego (wiceprezesa), Albina Miklasza (sekretarza), Bużyńskiego Zygmunta (zastępcę sekretarza), Leona Nicia (skarbnik), Adolfa Sosnowskiego (zast. skarbnika) oraz Mazura i Chimare.

W piątek 13 b. m. zakończone zostały egzamina słuchaczek kursów sióstr miłosierdzia rezerwy Polskiego Czerwonego Krzyża. We czwartek dn. 19 b. m. odbyło się uroczyste doręczenie świadectw z ukończenia kursów. Kursu ukończyło 31 osób. Kurs trwał 6 miesięcy pod kierownictwem dra Alchimowicza. Świadectwa o zaliczeniu do rezerwy będą doręczone po odbyciu praktyki w szpitalach. Przydział do szpitali nastąpi w dniach najbliższych.

W dniu 16 b. m. o godz. 10 min. 30 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej Olga Lidke, zam. przy ul. Mickiewicza 11. Denatkę odwieziono natychmiast do szpitala żydowskiego, gdzie pierwszej pomocy udzielił dr. Rozental. Stan zdrowia jest ciężki. Przyczyna—nieporozumienia na tle pożycia z kochankiem.

W nocy na 17 b. m. złodzieje dostali się przez okno do apteki Gessnera, przy ul. Lipowej 18, gdzie zerwawszy blat z biurka w pokoju p. Gessnera—skradli 150 dolarów i 800 zł.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Zarządu Kasy Chorych, na którym miano wybrać przewodniczącego. Wobec wyjazdu Izaaka Pinesa zagranicę przybyło na posiedzenie 8 członków zarządu. Ponieważ przewodniczący winien być wybrany większością głosów przeto 4-krotnie głosowano i każdorazowo każdy z kandydatów otrzymywał po 4 głosy (Muszyński i Płodowski). Wybrano więc nie razie wice-przewodniczącą go pana Waksę i zwrócono się do Warszawy o instrukcje wobec takiego wyniku.

Związek Rzemieślników-Żydów zwrócił się do Magistratu z memorjałem w sprawie pobierania za rejestrację przedsiębiorstw rzemieślniczych opłaty zł. 11,50 oraz w sprawie zbyt krótkiego terminu rejestracji. Magistrat uchwalił przedłużyć termin rejestracji, natomiast odrzucił prośbę o zmniejszenie opłaty.

Poborowi r. 1906 z Białegostoku, którzy nie stawili się do przeglądu, winni zgłosić się 15 czerwca.

Wydział Techniczny Magistratu opracował już projekt budki dla automatu telefonicznego przy ul. Rynek Kościuszki obok fontanny. Przy budce tej będzie stał dyżurny szofer, wobec czego można będzie z miasta zamawiać taksówki.

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Gminy Żydowskiej uchwalono prosić Rząd o wyznaczenie nowych wyborów do Gminy, ponieważ Gmina w obecnym składzie istnieje od roku 1918 i radni sami pragną już, by ludność w drodze wyborów wypowiedziała się, kogo należy ponownie wybrać. Część radnych Gminy Żydowskiej w ciągu tego okresu czasu już ustąpiła z Gminy.

Stacja telefoniczna już uruchomiła trzy automaty telefoniczne: na telegrafie (w gmachu poczty), na dworcu (w sali I klasy) i w ogrodzie miejskim (w budce wagowej). Wobec nieporozumienia, które już mieli miejsce na tle niewłaściwego użycia automatów, podajemy szczegóły, w jaki sposób aparaty te działają. Należy zawniasz przygotować 3 monety 5-groszowe i trzymać je w ręku, poczem zdjąć słuchawkę i przyłożyć do ucha. Po odezwaniu się stacji należy powiedzieć żądany numer. Gdy telefonistka powie: „proszę płacić” należy w otwór u góry automatu wrzucić kolejno 3 monety 5-groszowe i czekać zgłoszenia się wywołanego abonenta.

Województwo (Wydział Zdrowia) zarządziło, że personel, zatrudniony w aptekach, o ile nie posiada fachowego wykształcenia, nie może wpisywać do ksiąg receptowych, ani też przepisywać na sygnaturkach. Nadzór nad wykonaniem tego zarządzenia należy do lekarzy powiatowych.

Magistrat na posiedzeniu swym w dniu 16 b. m. postanowił ogłosić w „Monitorze Polskim”, „Kurjerze Warszawskim” i „Dzienniku Białostockim” zawiadomienie o publicznej sprzedaży z licytacji kontraktu wraz z całym majątkiem tramwajów, ta odbędzie się w dniu 15 listopada 1927 r. Decyzja ta została powzięta w sprawie tramwajów. T-wo Tramwajów umowy koncesyjnej.

W nocy na 17 bm. w mieszkaniu przy ul. Wojskowej 4 powiesiła się na ręczniku Fania Halpern b. nauczycielka (wdowa), mieszkanka Brześcia n. B., zamieszkała tu jako sublokatorka. Przyczyna samobójstwa na razie nie została ustalona.

Państw. fabryka tytoniowa w kwietniu zredukowała 15 robotników i w maju 4 robotników z powodu zmniejszonego popytu na wyroby tytoniowe.

FELJETON.

„Lunatyczka na urlopie”...

Sala pierwszej klasy naszego dworca kolejowego, ulica Warszawska — od Magistratu do Św. Jańskiej—oraz nocne do-

rozki białostockie dobrze znają piękną elegancką panią z wyższych sfer naszego społeczeństwa, która nie może spać po nocach...

Jej piękna, blada twarz wydaje się w czarnym obramowaniu nocy jeszcze bledsza, jeszcze ładniejsza.

Ona się boi nocy, boi się snu. Ona nie ma ukojenia, nie ma spokoju—ta „somnia bula na urlopie”, ta elegancko ubrana, wyrafinowana, wyperfumowana delikatnymi „Rue de la Paix” żywa neurastenja...

Ludzie, obawiający się snu, ludzie, straszący się nocy, są to ludzie bardzo interesujący.

W Paryżu, na Montmartru, na Montparnassie, w niezliczonych kawiarniach, kabaretach i szynkach „toute la nuit ouvertes” roi się od tych „ludzi nocy”.

Jest to przeważnie cyganeria artystyczna. Ptaki niebieskie mają swe gniazda, lisy posiadają swe nory i tylko cyganerii, tej nie byłoby gdzie oprzeć swej rozczochranej głowy, gdyby nie te szynki, kabarety i kawiarenki, gdyby nie ta giełda, gdzie się wymienia gruba i drobna moneta kultury i gdzie znajduje sobie przytułek nocny kosmopolityczna neurastenja.

Przedtem jak zniszczyć całkowicie i spalić siebie w procesie stopniowego samobójstwa, niszczy ona swój sen, święty sen, błogosławioną i kojącą siłę, lekarza wszystkich żalów ludzkich...

Tych „ludzi nocy” trzeba odróżniać od nocnych sów i puchaczy Montmartra, jakim są spokojni i zaferowani bourgeois, którzy w ciągu kilku nocy zrywają w prytonach Paryża nadmiar szaleństwa i swych namietności.

Na roztrwonieniu odpowiedniej paczki franków i zaspokojeniu swego niepokojącego swędu bourgeois te najspokojniej wracają do swych domów, do swych biur i gabinetów. Ludzie zaś, bojący się snu i nocy, pozostają nadal...

Jak niepodobni są oni do tych bourgeois i wesolków, ci niepokojni, nerwowi ludzie, trapieni upiorem nocy, lekający się jej mroku i obawiający się snu!

Oni wcale nie szukają pocałunków i swądu rozpusty; nie szukają ukojenia w alkoholu, w kokainie i w ramieniach drogiej cocotessy lub hetery ulicznej.

Ledwie zgasnie na zachodzie purpurowa wstęga zorzy wieczornej i zabłyśnie rój lampionów elektrycznych — opanowuje ich fatalny strach przed murami swego pokoju. Uciekają oni wtedy ze swych komnat, w tęsknocie, w melancholji, jakby stracili sami siebie, jakby na zawsze zaginęli bez wieści dla samych siebie...

Bardzo możliwe, iż jest to rys wyszukanej subtelności duchowej — ten strach przed nocą.

Kto się nie boi nocy, ten, widocznie, nie przeżył jeszcze żadnych żalów, ten nie znał jeszcze tych „przepelnionych żalem nocy”, o których mówi Goethe.

Bezseni wędrowcy po Montparnassie już nie płaczą więcej, już się na nic nie skarżą, oni blakają się tu i tam i, jak motyle nocne, lecą na światła.

Oni są bardziej nieszczęśliwi, niż ci bezdomni, którzy nocują pod mostami, ponieważ mają dach nad głową i stoł, niekiedy cały dom, często — żonę i dzieci, lecz jest w ich wewnętrznej istocie robak, który toczy ich duszę—ten oto strach nocy, ten oto strach snu. Jakiem szczęściem są dla tych „ludzi nocy” wielkie miasta z ich życiem nocnym!

Jak musieli cierpieć i dusić się w swej samotnej tęsknocie tacy ludzie, gdy nie było...

...jeszcze wielkich miast z ich nocnymi kabaretami i kawiarenkami! W te odległe, minione czasy szukali oni wyjścia swej trwode i tęsknocie w przygodach i w przestępstwach. Zostawali „rycerzami wielkich szlaków”, landsknechtami, bandytami i piratami.

Jeżeli Kurt Eisner wyraził się niegdyś o rewolucjonistach, iż są oni — „nieboszczykami na urlopie”, to ci wszyscy męczennicy nocy, pozbawieni uciechy snu i ukojenia, są „lunatykami na urlopie”.

W bezsennej noc wykonywa ich mózg wielką robotę, i gdy świta dzień — drżą ich delikatne ręce, blada twarz blednie jeszcze bardziej, lecz uspokaja się trochę ich zmęczona — ogromnie zmęczona, kosmicznie zmęczona—dusza...

W bezsennej stolicy świata — Paryżu—są niezliczone

steregi nocnych kawiarenek, kabaretów i innych miejsc rozrywki. Życie nocne bije w Paryżu różnobarwną fontanną. W lunie lampionów elektrycznych wesóły Paryż—ta wszetecznicza świata — bawi się i tańczy. I w bujnej sardanapalii jej mogą zatopić swoją ogromną tęsknotę i żalobę duszy swej „lunatyki na urlopie”.

Białystok, mała i plugawa miejscina nad kloaką Białą, stoi daleko od wielkiego szlaku bujnego, wielkomiejskiego życia. Życie nocne Białegostoku — to Mandelbaum, „Ritz”, czasami—Kadysz na Bojarach lub inna jakaś traktjerna-krokodyłowa potajemna.

Ani do Mandelbauma, ani do „Ritza”, ani do Kadysza na Bojarach nie pójdzie ta elegancka arystokratyczna kobieta ze stygmatem newrozu na bladej, pięknej twarzy.

Duszą ją mury jej komnat. Ucieka ona od nich i, jak somnambula, chodzi po trotuarach ulicy Warszawskiej, jeździ bezplanowo dorożkami po wszystkich ulicach śpiącego miasta i godzinami przesiaduje bezcelowo na dworcu kolejowym, w sali pierwszej klasy...

Kto zrozumie nerwowe drżenie twych cienkich palców, obciążonych czajną rękawiczką, elegancka pani?

Kto zrozumie tęsknotę twych ciemnych, pięknych oczu, kobieto?

Gdzie znajdziesz ukojenie dla zmęczonej, trapiionej twóga i jakimś niezrozumiałym żalem, somnambulicznej duszy swej, „lunatycko na urlopie”?

„Nicht von dieser Welt sind diese Formen”...

Wersalski.

Chłody już się skończyły.

Będziemy mieli dni ciepłe, ale nie bez deszczu.

Meteorologowie twierdzą, że dotkliwie chłody, które nas prześladowały do połowy maja, już się ostatecznie skończyły. Idącym od zachodu ciepłym i wilgotnym prądem powietrznym udało się odeprzeć falę zimnego północnego powietrza.

W całej Europie środkowej temperatura się podniosła i my od kilku dni możemy się cieszyć ociepleniem temperatury, co nam specjalnie miła sprawa niespodziankę po przy-mrozkach, jakimi dali nam się we znaki „lodowi święci”, „zimna Zośka”.

Podniesienie temperatury nie będzie jednak jednoznacz-nem z piękną, słoneczną pogodą. Przeciwnie, możemy się spodziewać częstych deszczów. Jednakowoż to martwić nas nie powinno, ponieważ ciepłe deszcze majowe są bardzo pożądane, bo wpływają dodatnio na rozwój roślinności. Wszakże stare przysłowie powiada: „Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko niby gaj”.

Ben-Ali.

Jasnowiedz, który nie przewidywał okólnika ministerstwa.

Od paru lat produkuje się w Polsce, szczególnie na Kresach, jasnowiedz i psychjatrę Msichowski, który występuje pod egzotycznym pseudonimem „Ben-Ali”. „Ben-Ali” niejednokrotnie występował i w Białymstoku.

Obechnie ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym ostro zakazuje udzielenia pozwoleń na produkcję Msichowskiemu do czasu przeprowadzenia śledztwa zarządzonego już przez ministerstwo.

Msichowski mianowicie w czasie produkcji zahypnotyzował kilka osób, na których zdrowiu eksperyment ten odbił się fatalnie.

Ministerstwo zaznacza, że w razie gdyby Msichowski ponowił swoje eksperymenty, ma być oddany w ręce władz policyjnych, które mają już odpowiednie dyspozycje w celu u-nieszkodliwienia polskiego „Ben-Ali”.

AEROMOTOCYKLE.

„Daimlerwerke” w Stuttgarcie, przystąpiły do konstrukcji pierwszej partii małych samolotów o sile 2 HP. Motor ma rozwijać szybkość 120 klm na godzinę i zużywać ma w tym czasie benzyny za dwie marki. Cena samolotu wyniesie 6—7 tysięcy marek.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a
za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prożektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

TEATR „PALACE”. Dziś, w sobotę **21** i jutro, w niedzielę **22** maja
tylko dwa gościnne występy artystów Warszawskiego teatru

„PERSKIE OKO”

na czele z niezrównaną **ZULĄ POGORZELSKĄ, TOMEM, BODO I ZABOJKINĄ.**

Własna jazz-orkestra pod kierownictwem znakomitego **J. Katuszka.**

Codziennie zupełna zmiana programu. Szczegóły w afiszach.

Bilety — w kasie teatru. Początek o godz. 8.30 wiecz.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„C e n t r a l”

Rynek-Kościuszki 32.

Co wieczór — od godz. 10 do 2-jej — orkestra pod kierownictwem p.p. Doktorowicza i Sokołowskiego.

Przy ulicy **Sienkiewicza 47** został otwarty
nowy **ZAKŁAD FRYZJERSKI**

Hugo Krauze.

Roboty fryzjerskie wykonują się sumiennie z zachowaniem czystości i higieny.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-jej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń — czterospaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki.** Drukarnia **ZBARA**, Białystok, Sienkiewicza 20